



1. 568. 849

N I E M A

z Łotici,

OPERA W PIĘCIU AKTACH.

WYSTAWA DZIEŁA.

Dyrektor ogólny muzyki P. *Kurpiński*.
Korrepetytor chórów . . — *Kracer*.
Reżysser wystawy. . . . — *Kudlicz*.
Mistrz balletów — *Maurice Pion*.
Malarz dekoracji — *Sacchetti*.

DRUKARNIA GAŁĘZOWSKIEGO I SPÓŁKI
PRZY ULICY ŻABIÉJ, NUMER 472.

N I E M A
Z P O R T I C I,
OPERA W 5 AKTACH,

Z POEZJĄ PP. DELAVIGNE I SCRIBE A Z MUZYKĄ P. AUBER,

*z francuzkiego ściśle miarowo tłomaczo-
na i pod muzykę podłożona*

przez Józefa Dyonizego Minasowicza,

tłomacza Precjozy i Otella;

wystawiona pierwszy raz

NA TEATRZE NARODOWYM WARSZAWSKIM

d. 15. stycznia r. 1831.



WARSZAWA,

W KANTORZE DRUK. GAŁĘZOWSKIEGO I SPÓŁKI

tudzież

PRZY KASSIE TEATRU NARODOWEGO.

1831.

OSOBY DRAMATU.

ARTYŚCI.

3 Puie 3 Puie

MAZANIELLO, rybak neapolitański *Polkowski.*

FENELLA, jego siostra *Ant. Palczewska.*

ALFONS, syn hrabi Arcos, vicekróla

neapolitańskiego *Żyliński.*

ELWIRA, narzeczona Alfonsa . . *Wołkow.*

PJETRO, } towarzysze Maza- { *Romanowski.*

BORELLA, } niella { *Swiergocki.*

MORENO, } { *Bondasiewicz.*

LORENZO, powiernik Alfonsa . *Lanckoroński.*

SELWA, dowódzca straży vicekróla *Damse.*

Poufała ELWIRY *Damse.*

CHÓRY.

w Akcie I. { Księża w kaplicy.
 { Żołnierze.
 { Lud.

„ „ II. i III. Rybacy i lud.

„ „ IV. { Powstańcy,
 { lud i rybacy.

„ „ V. Rybacy i lud.

TANCERZE.

W akcie I. Hiszpanki w towarzystwie Elwiry, pa-
 zie i damy dworu Vicekróla.

„ „ III. Lud neapolitański.

Miejszem czynu, na przemian Neapol i Portici.

1989k552/16

AKT I.

Widownia wystawia ogrody pałacowe Księcia *Arkos*; w głębi kolumnada; po lewej stronie przysiónek kaplicy, po prawej siedzenie wzniesione do przypatrywania się z niego uroczystości. Za podniesieniem zastony, żołnierze hiszpańscy pod przywódem *Selwy* przechodzą wzdłuż kolumnady.

SCENA PIÉRWSZA.

a. Subrod.

i Arja. ALFONS, CHOR LUDU, na scenie.

C H Ó R.

Kto księcia kocha, niechaj tu
zaśpiéwa z nami dziś swobodnie;
bo weselne pochodnie
swój blask roztoczą w tym dniu.

A L F O N S.

Ah! te śpiewy radosne, te weselne pochodnie
nie uśpią mych męczarni,
nie oczyszczą mię z win.

Elwirę, cel mych życzeń, jak powitam godnie?
kiedy tu w sercu tém
ciężko tkwi okropny czyn...

O ty! młoda ofiara,
co's zbyt kochała mnie;
jak to nieszczęście twe
srogą jest dla mnie karą!...

Fenello! przebacz mi!
niech się tzy twe ukoją!
Okupię winę moją,
strzedz będę twoich dni.

CHÓR na scenie.

Kto księcia kocha, niechaj mu
zaśpiewa z nami tu swobodnie.

A L F O N S.

Ah! ten śpiew, radość ta, te weselne po-
chodnie!

CHÓR na scenie.

Niech weselne pochodnie
zajaśnieją w tym dniu!
Śpiewajmy mu!
zgodnie, swobodnie,
śpiewajmy mu
w tym dniu;
bo to dzień pożądaný,
luby nam, luby mu.

SCENA DRUGA.

ALFONS, LORENZO.

ALFONS.

Recin.

Ah! Lorenzo, to ty!
Niebo mi ciebie zsyła.
Gdzież jest Fenella?
Powiedz, ach powiedz mi!

LORENZO.

Ah Panie!
cóż wam odpowiedzieć?
wszelka chęć i staranie
nie mogły jęj wysledzić.

A L F O N S.

Otóż chwili niezwrotnéj opłakane żniwo!
Przezemnie jest nieszczęśliwą.

L O R E N Z O.

Jak to? kiedy Neapol dziś związek wasz święci,
kiedy młoda i piękna Elwira
błędne ustalić ma chęci,
jestże to czas,
w którym Panie,
znikomy los córki rybaka
mógłby zajmować was?

A L F O N S.

Gdybyć był znan'
ciężar co mię uciska!...
Oszukałem jój serce ukrywszy mój stan;
a tak, w cieniu gminnego nazwiska, —
jój zaufaniem śmiały, —
jój kalectwem ubezpieczony, —
w żądzach zuchwały, —
jój Pan!....

L O R E N Z O.

Co słyszę?

A L F O N S.

Przez okropny przypadek,
straciwszy dar głosu,
ten ostatni oręż obrony,
w miłości jeszcze wierzyła władzę,
bo pomyśleć nie mogła że zdradzę. —
Luba istoto! wtedy cię kochałem...
Jakiż to był czas! co za wdziek
w tych rozmowach, jakie zapały!...
Niema, jednakże mnie rozumiałaś;
lecz tylko oczy odpowiadały.

L O R E N Z O.

Książę! ta miłość jest tylko już snem.

A L F O N S.

Właśnie widmo snu tego
powraca z tym dniem.
Nie wie, nie wie Elwira, to serca bożyszcze,
jakie dla niej przysięgi, jakie prawa niszczyć;
lecz ty pojdziesz, Lorenzo,
że życzeń mych kres,
który tyle rozkoszy w jednej chwili mieści,
kielichem jest dla mnie boleści,
nabytym za cenę jej łez.
Miesiąc, jak znikła przedemną i bratem;...
może śmierć...

L O R E N Z O.

Z kądże, Panie, domysły wam te?
Wasz ojciec ją pewno usunął przed światem
by utaić to złe.

Wszakże wam jego surowość jest znana;
a lud, co w oczy pada na kolana,
szemrze kryjomo, i na taką wieść
mógłby z dawna ostrzoną
broń powstania wznieść.

(Dają się słyszeć śpiewy w kaplicy.)

A L F O N S.

Ah! już orszaku weselnego
słyszec się daje poważny śpiew.
Drogi Lorenzo! nie traćmy serca;
ty, śpiesz ojca przyprowadź,
mnie znajdziesz u ołtarza.

SCENA TRZECIA.

ELWIRA, CHÓR.

Pochód orszaku. Elwira, w towarzystwie młodych hiszpanek i panów neapolitańskich. Tańce poprzedzają jej przybycie, a grono dziewcząt neapolitańskich wybiega naprzeciw niej z kwiatami.

2. Chór
i Arja.

C H Ó R.

Niech żyje dobra nasza Pani!
niech żyje książę nasz i Pan!
niech radość im wierni poddani
objawią przez pieśni i tan!

E L W I R A.

Powabie dostojęstwa! nie ty czarujesz mnie;
z rozkoszą serca nie nie równa się.—
Gdy mnie dziś łączą z nim
nader drogie ogniwa,
gdy on jeden i w sercu
i w duszy méj przebywa;
czyż jaka inna chęć mogłaby ozwać się? ..
on celem ich był i on uiścił je.

Jak droga chwila ta!
serce z radości drga;
o niech się wstrzymać da,
niech nie upłynie!
Ja w téj godzinie
śluby me czynię;
gdzieżże jest chwila jak ta?

(do dziewic ją otaczających.)

O! przyjazne stworzenia!
Wasze czułe spojrzenia

dusza moja ocenia.

Cieszcie się! wasze życzenia
spełnia dziś chwila ta.

Jak droga chwila ta!

serce z radości drga;

o niech się wstrzymać da,

niech nie upłynie.

A wy ziomkowie mili, co rodzinnych stron

dla mnieście odstąpili,

niech was w taniec ochoczy

swoim dźwiękiem jednoczy

śpiewów ojczystych najmiłszy ton!

(siada otoczona dworem swoim.)

3. Balet.

Rozpoczynają się różne tańce hiszpańskie i neapolitańskie. Przy końcu baletu słychać wielki hałas i zgiełk ludzi.

4. Scena
i Chór

ELWIRA, wstając.

Cóż to za hałas przerywa nam zabawy?

D A M A D W O R U.

Jest to młoda wieśniaczka ścigana przez straż,
bieży tu, i złąkły wzrok
zatapia w waszą twarz.

SCENA CZWARTA.

Poprzedzający, FENELLA ścigana przez SELWĘ i straż.

(wpada z przestachem, a dobiegłszy księżnej, rzuca się jej do nóg.)

E L W I R A.

Kto's ty jest? czego chcesz?

F E N E L L A.

Pokazuje księżnie, że nie może mówić; lecz znakami błaga ją, aby się nad nią ulitowała i wybawiła od ścigającego ją SELWY.

ELWIRA, podnosząc ją.

Chcesz obrony? masz wemnie.

W dniu mego szczęścia,

w najdroższym z mych dni

mogłażby łza niedoli popłynąć daremnie?

(do Selwy)

Powiedz mi, kto ta nieszczęśliwa?

S E L W A.

Jest to córka rybaka;

z rozkazu wicekróla

od miesiąca w więzieniu trzymana,

dzisiaj zrana

zuchwała,
czy trwogą zdjęta,
zerwała
swe pęta.

ELWIRA do FENELLI.

Jakież tve przewinienie?

F E N E L L A.

Okazuje, że jest niewinna i niebem się świadczy.

E L W I R A.

Cóż przyczyną twych łez?

F E N E L L A.

*Wyraża, że miłość jęj serce zajęła i że ta
jest jedyném źródłem jęj niedoli.*

E L W I R A.

Biédne stworzenie!
domyślam się;
ah! miłość zraniła tve serce;
lecz przeniewiercę
poznać chcę.

F E N E L L A.

*Pokazuje, że nie wie kto on jest; ale przysięgał
że ją kocha, przyciskał ją do serca, a wskazu-*

jąc na szarfę, którą ma na sobie, stara się wyrazić, że tę pamiątkę od niego otrzymała, lecz że ją opuścił i więcéj nie wrócił.

ELWIRA.

On ci ją dał,
i on opuścił cię!

FENELLA.

Z westchnieniem potakuje.

ELWIRA.

A w téjże chwili,
któż cię tu ścigać śmiał?

FENELLA.

Wskazuje na Selwę: on to był ten, który mimo łzy, prośby i opór porwał ją, i uprowadził z sobą. Tu, udając spust klucza i zasunięcie zawór, chce przez to powiedzieć, że wtrącono ją do więzienia, gdzie smutkowi swemu oddana, modliła się lub w bolesnych zatapiała się dumaniami, gdy jedną razą przyszła jéj myśl wydobycia się z niewoli; wskazując więc na okno, wyraża, że uwiązawszy u niego płachtę, spuściła się po niéj, a stanąwszy na ziemi, niebu dzięki składała za wybawienie swoje. W tém ozwały się czaty, zaczęła uciekać, a uchodząc

przed pogonią wpadła do tych ogrodów, ujrzała księżnę i rzuciwszy się jej do nóg, błagała jej opieki.

E L W I R A.

Przebóg! co za wymowa! jak żywe obrazy!
ah! te łzy zmiękczyłyby głazy.

Przestań! uprosim' księcia; on wysłucha nas,
gdy ja żałoby poniosę mu twoje.

F E N E L L A.

Wyraża wdzięczność swoją księżnie.

LORENZO, wychodząc z kaplicy.

Pani! mam was prowadzić
w te święte podwoje;
kapłan czeka, lud śpiéwa; niedostaje was.

Orszak postępuje ku kaplicy i w prowadzi do niej Elwirę. Selwa rozstawia strażę dla wstrzymania natarczywości cisnących się tłumów. Lud obstepuje przysionek i przypatruje się obrzędowi który się w téj chwili w kaplicy odbywa. Fennella wspina się na palce i patrzy przez drugich; ale dla tłoku nic nie widzi; o tym samym czasie słyszeć się daje w kaplicy

C H Ó R.

O stwórczo nasz, Boże i Panie!
ah! udziel nam łaski twój!
Przez modły te, przez to błaganie
błogosław parze téj!

(Lud usłyszawszy modły, klęka, a z nim Fenella.)

S E L W A.

patrząc do kaplicy.

Ah! jaki widok! o to serca dwa
w błogie okowy wiara ująć ma.
Co za godzina!.....
obrzęd się już poczyną.

C H Ó R.

(powtarza pieśni.)

F E N E L L A.

*Gdy wszyscy klękli, zobaczyła przez nich, co
się dzieje w kaplicy; odchodzi od przytomności,
nie wierzy własnym oczom, rozpacza, nakoniec
rzuca się ku przysionkowi.*

CHÓR żołnierzy.

Czego tu chcesz?

F E N E L L A.

Prosi ich aby ją przepuścili. Idzie tu o szczęście jej życia.

CHÓR żołnierzy.

A czy ty wiesz,
czyj zakaz tu znieważać śmiesz?

CHÓR ludu.

Cóż to jest? co to za dziewczyna?
(*do Fenelli rozpaczającą, że ją nie rozumieją.*)

Czego tu chcesz?
i jak się zwiesz,
i czego chcesz?

CHÓR żołnierzy.

Nie zbliżaj się! nie zbliżaj się!
ten śmierci chce, kto wejść tu śmie.

CHÓR niewiast.

(*z cicha do Fenelli.*)

Nie zbliżaj się! nie zbliżaj się,
bo pewnie napotka cię złe.

F E N E L L A.

załamuje ręce z rozpaczą. — Chce wedrzeć się do kościoła i przerwać nabożeństwo. — Boleść jej serce rozdziera; w tém znowu się słyszeć daje:

CHÓR kościelny.

Przez modły te, przez to błaganie,
Stwórczo nasz, Boże i Panie!
spraw to!
niech łaską Twą
ich serca tchną!

5. Finał.

CHÓR ludu.

powstawszy i patrząc we drzwi kaplicy:

Już stałem są!

F E N E L L A.

wydaje krzyk przerażenia i pada na ręce otaczających ją kobiet z pomiędzy ludu; zbytek rozpaczyny pozbawił ją przytomności.

CHÓR ludu.

Oto dzień, jakich mało
niebo nam dożyć dało;
taki dzień każdy z nas
śpiewać rad w późny czas.

SCENA PIĄTA.

*Poprzedzający, ALFONS prowadzący ELWIRĘ
otoczony całym dworem.*

ELWIRA do Alfonsa.

Pozwólcie, by tę godzinę
uwiecznił piękny czyn;
nieszczęśliwą tę dziewczynę
niechaj królewski obroni syn!

(do Fenelli ujmując ją za rękę.)

Nie lękaj się!

(na stronie.)

Jéj ręka jak drży,
jak zdrętwiała!

(do Alfonsa.)

Jest to ofiara miłości,
zdradzoną została;
niech więc zwodziciel jéj
wam sprawę tutaj zda!

Któż jak wy
te jéj łzy
może ukoić? ...

ALFONS poznawszy ją.

Co ja?

ELWIRA.

Cóż to jest za zdarzenie?
ah mów! uspokój mnie!
Jakież to podejrzenie!
ah truchleję i drzę.

ALFONS.

O fatalne zdarzenie!
to ona ściga mnie.
Ty! co kończysz cierpienie,
o ziemio rozstap się!

CHÓR PIÉRWSZY.

O fatalne zdarzenie!
ah! truchleję i drzę;
na jego udręczenie
to dziewczę zjawia się.

CHÓR DRUGI.

Cóż to jest za zdarzenie?
ah! truchleję i drzę!

ELWIRA zbliżając się do Fenelli.

Ah ty, ah ty jedynie memu sercu ulgę dasz!
Alfonsa... czyżeś znała? czy znasz?

FENELLA.

odpowieda że tak.

A L F O N S.

Żal me serce rozdziéra i uciska duszę.

E L W I R A.

Nie taj nic!..... wolę zgon.

F E N E L L A.

*mówi poruszeniami: Ten co mię uwiódł, ten co
mi dał tę szarzę, ten co mię zdradził.....*

E L W I R A.

Któż jest? O katusze!

F E N E L L A.

wskazuje na Alfonsa.

E L W I R A.

To on!!

ELWIRA (rozpaczając.)

Sprawdza się podejrzenie;

ah! truchleję i drżę.

Ah! był to sen, marzenie,

żegnam cię już mój snie.

A L F O N S.

Stało się! nieodmienie!
ah! tak, zdradziłem cię.
Ty, co kończysz cierpienie
o ziemio! rozstąp się!

CHÓR PIÉRWSZY.

Zna swoje przewinienie
i sam oskarża się.
O fatalne zdarzenie!
ah! truchleję i drzę.

E L W I R A.

ah! na samo wspomnienie
już truchleję i drzę.

CHÓR żołnierzy.

Precz z nią! niechaj drży, niech truchleje;
że to pan, niech zna, niechaj wie.

F E N E L L A.

*Wlepia obłąkany wzrok w Alfonsa i Elwirę,
wreszcie zrywa się, ucieka przerywając tłum
ludu i ginie pomiędzy kolumnami w głębi sceny.*

CHÓR żołnierzy.

Chwytajmy ją! a śpieszmy się!
Co to pan, niech zna i niech wie!

ELWIRA do żołnierzy.

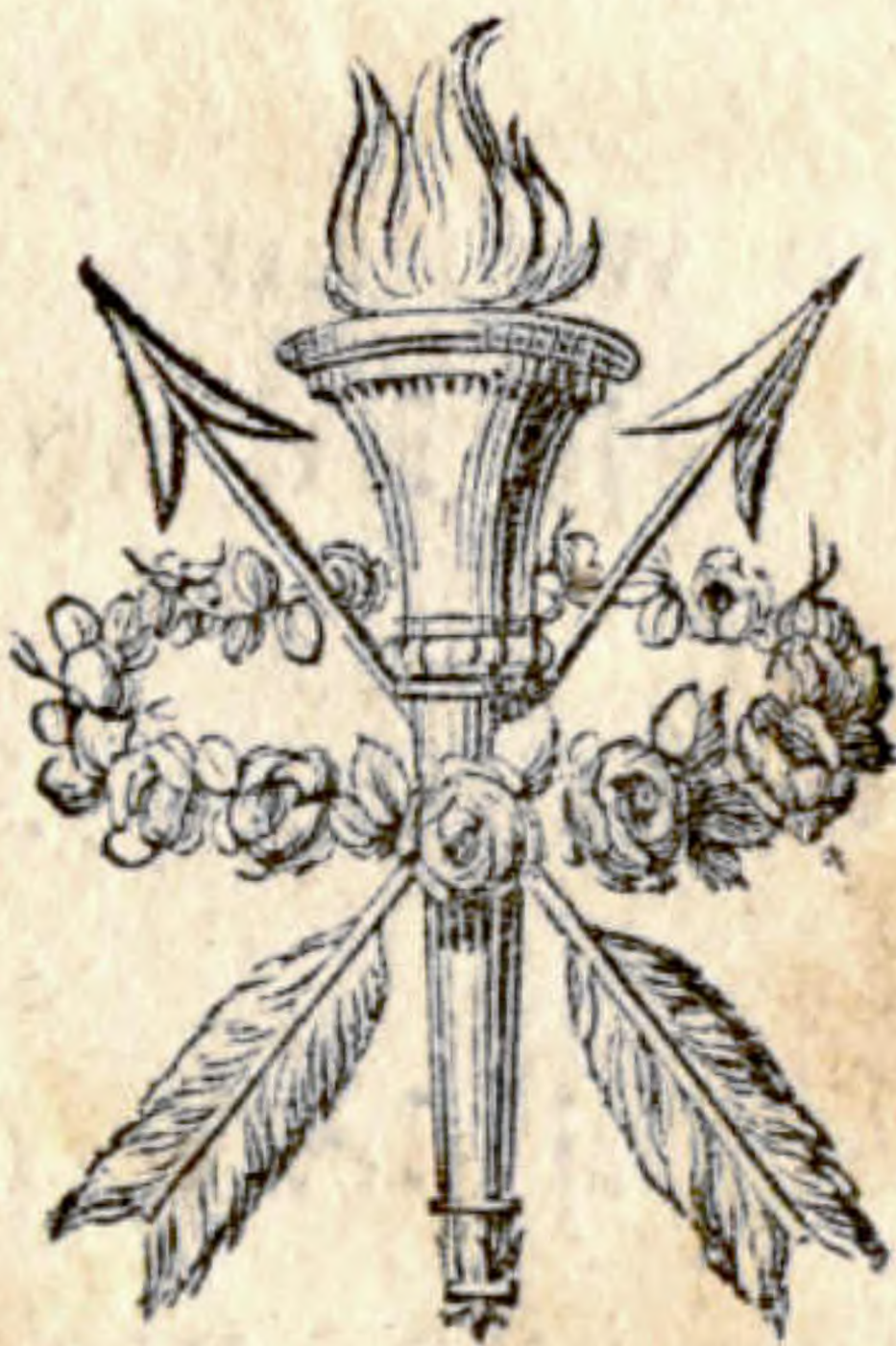
Scigać jęj nie waźcie się!

L U D.

Niech wasz gniew ukoj się.

A L F O N S.

O ziemio! rozstąp się!
i pochłoń mnie!



AKT II.

Widownia wystawia malownicze nadbrzeże w okolicach Neapolu; w głębi, morze. — Rybacy trudnią się przysposobianiem sieci i czółen; niektórzy z nich oddają się wczasom.

SCENA PIĘRWSZA.

MAZANIELLO, BORELLA, rybacy.

6. Chór.

CHÓR RYBAKÓW.

Héj, bracia, héj! znów' słońce z morza wstaje;
błyśnie dzień, zleci drogi czas.
Dla nas to Bóg ten dzień pogodny daje,
héj, ruszmy rąk, a On wyżywi nas.

Mazaniello już wstał!...
lecz z chimurą trosk na czole!
Zkądże smutek ten?

B O R E L L A.

Reci~.

Czuje naszą niedolę.

(do Mazaniella.)

Witamy naczelnika.

M A Z A N I E L L O.

Witam was, towarzysze!

B O R E L L A.

Niech nam twój śpiew ożywi to zacisze.

MAZANIELLO na stronie.

Pietro jeszcze nie wraca.

B O R E L L A.

Ah! rozjaśnij twe czoło!

Pieśni twe pociechą nam są.

Zaśpiewaj co,
a osłodziś cierpienie.

M A Z A N I E L L O.

A więc wtórujcie mi znaną piosnkę rybaka;
zda się jej myśl i znaczenie.

Pierwsza zwrotka.

γ. Βαρχαρολα.

Poranek dzień od nocy grodzi,

a nas jednoczą brzegi te;

wesoło każdy wstąpi do łodzi,

niech wiatr zkad chce przeciwny dmie;

a bacz na stér w godzinę złą,
rybaku, cicho mów;
z nienacka sięć zarzucaj twą,
rybaku, cicho mów;
a król tych wód pewno dziś w padnie w nią.

B O R E L L A.

Rybaku, cicho mów!

C H Ó R.

Ah! bacz na stér w godzinę złą,
rybaku, cicho mów;
z nienacka sięć zarzucaj twą,
rybaku, cicho mów!

M A Z A N I E L L O.

Drużga zwrotka.

Przyjdzie ten dzień; umiejmy czekać,
swą porę w życiu wszystko ma;
dobrze śmiałym bydź, nieodwlekać,
lecz jak działać? to zręczny zna.
Więc bacz na stér w godzinę złą,
rybaku, cicho mów;
z nienacka sięć zarzucaj twą,
rybaku, cicho mów;
a król tych wód pewno dziś w padnie w nią.

B O R E L L A.

Rybaku, cicho mów!

C H Ó R.

Ah! bacz na stér w godzinę złą,
rybaku, cicho mów,
z nienacka sieć zarzucaj twą,
rybaku! cicho mów!

SCENA DRUGA.

Poprzedzający, P J E T R O.

M A Z A N I E L L O.

Reci.

Pietro!... ah, czekam cię...
Boże!... Cóż mi obwieści?

*(w zamiarze usunięcia go na stronę, prowadzi
PJETRA nad brzeg sceny, gdy tymczasem rybacy
oddalają się i wracają do zatrudnień swoich.)*

Jeszcze tu nikt nie wie o mojej boleści;
nikomu'm się nie zwierzył,
prócz tobie jednemu...
Zlituj się, powiedz mi,
czy znalazłeś mą siostrę?

P J E T R O.

Niestety! los Fenelli tajemnym jest dla mnie;
nadaremnie szukałem, znikł wszelaki ślad.
Zapewne uwiedziona...

M A Z A N I E L L O.

Wściekłości! I jaż' to słyszę?
ja mam znosić, jój brat?...
Ale takie bezprawia
uniknąć nie mogą zasłużonój kary.

P J E T R O.

Cóż więc począć chcesz?

M A Z A N I E L L O.

Mścić się ofiary.

8. Dwunasty.

MAZANIELLO i PJETRO.

Zbawieniem śmierć, kiedy przemoc uciska.
I cóż niewolnik do stracenia ma?
Przyszedt już czas; jarżmo niech pryska,
niech przywłaszczyciel zemstę naszą zna?

M A Z A N I E L L O.

Pójdzieszże ze mną?

P J E T R O.

Prawem dla mnie twój głos.
Pójdę za tobą na śmierć...

M A Z A N I E L L O.

Znam twe męztwo.

P J E T R O.

Niech jeden życie zakończy nam cios!

M A Z A N I E L L O.

Raczej niech jedno uwieńczy zwycięztwo!

P J E T R O.

Dzielić chcę z tobą wszelaki los.

O B A D W A.

Zbawieniem śmierć, kiedy przemoc uciska.
I cóż niewolnik do stracenia ma?
Przyszedt już czas; jarżmo niech pryska!
niech przywłaszczyciel zemstę naszą zna!

Miłości święta ojczystej ziemi!
odwadze naszej dodawaj sił!
ten kraj nas dziećmi zowie swojemi,
ah spraw! by przez nas wolnym był.

P J E T R O.

Odmierzmy im, jaką mierzą nam miarą;

M A Z A N I E L L O.

Niech potém siostry porywać nam chcą.

P J E T R O.

Może zwiedziona, padła zdrajcy ofiarą.

M A Z A N I E L L O.

Jeżeli żyw', przysięgam zabić go.

O B A D W A.

Zbawieniem śmierć, kiedy przemoc uciska.

I cóż niewolnik do stracenia ma?

Przyszedt już czas; jarżmo niech pryska!

niech przywłaszczyciel zemstę naszą zna!

(W téj chwili Fenella pokazuje się na szczycie skał, wpatruje się w morze, mierzy okiem głębię i zdaje się jakby chciała w nią wskoczyć.)

SCENA TRZECIA.

Poprzedzający, FENELLA.

M A Z A N I E L L O.

Recin.

Co widzę? To Fenella!.. To ja! ja twój brat!

(Ten wykrzyknik zwraca oczy Fenelli na brata; wzruszona, zbiega ze skał i dąży do niego.)

MAZANIELLO do Pjetra.

Wysłuchał prośby Bóg...
wypogodził się świat.

(FENELLA przybiegłszy do brata, rzuca się
w jego objęcie.)

Jeszcze mém oczom zaufać się boję!
Ciebież' to dłonie obejmują moje?
Jakiż traf... jaka moc rozdzielić mogła nas?

F E N E L L A.

*Daje mu poznać, że mu na to odpowieć, lecz
jemu samemu.*

(PJETRO na znak dany sobie przez
MAZANIELLA oddala się.)

SCENA CZWARTA.

MAZANIELLO, FENELLA.

M A Z A N I E L L O.

A więc jesteśmy sami.

F E N E L L A.

*Wyraża mu rozpacz swoją i przyznaje, że
zamiarem jój było odebrać sobie życie i wsko-
czyć w morze.*

MAZANIELLO.

Życie sobie odebrać? ... o Boże!

FENELLA:

— *lecz niepodobna jęj było umrzeć, nie zobaczywszy jeszcze raz brata, nie uściskawszy go i nie otrzymawszy od niego przebaczenia.*

MAZANIELLO.

Mam przebaczyć? ... a co?

FENELLA.

okazuje mu, że niegodną jest jego czułości; maluje mu zgryzoty i wyrzuty, jakie sobie czyni;-- kochała i uwiedzioną została.

MAZANIELLO.

Zwodziciel? .. gdzież on jest? ..

Niech trupem go położę!

FENELLA.

Objawia mu, że przyrzekał jęj małżeństwo, przysięgał to w obec nieba, i że mu zawierzyła.

MAZANIELLO.

O zdrajca! ... Wymień, kto?

F E N E L L A.

Wzbrania się go wydać; gdyż, choć jest występny, nie przestała go kochać, a urodzenie jego nie pozwala mu się z nią żenić.

M A Z A N I E L L O.

Ah! ktokolwiek on jest,
od przysięgi i Bóg nie uwolni mi go.
Jak się zwie?.. koniecznie chcę wiedzieć.

F E N E L L A.

*Daje mu do poznania, że to na nic się nie zda;
że wszelka nadzieja już stracona, gdyż zwodzie-
ciel jej inną zaślubił.*

M A Z A N I E L L O.

Kiedy tak; zdołam sam bezbożnego wy-
śledzić!

Choćby ten dzień mym ostatnim byź miał,
zwołam, uzbroję lud z morza dolin i skał.

Twoja dobroć mój gniew jeszcze bardziej
rozżarza;
już go nie przebłaga, prócz śmierci
zbrodniarza.

SCENA PIĄTA.

MAZANIELLO, BORELLA, FENELLA, rybacy.

MAZANIELLO zwołując rybaków.

9. Final.

Héj héj! kto żyw', tu śpieszy!
uczucia rozpaczy mój dziel!
chcę oswobodzić kraj;
wy wspierajcie mój cel.
Niech ci, co tylu groz
i płaczu są przyczyną,
co krzywdzą nawet mnie...
niech raz tyrani giną!

C H Ó R.

Rozkazuj nam, ty's wybawca jest nasz;
przysięgi chcesz?.. od każdego ją masz!

M A Z A N I E L L O.

Oswobodzę ten kraj;
wy wspierajcie mój cel.

B O R E L L A.

Ah! oswobódź nam kraj;
my wspieramy twój cel.

C H Ó R.

Oswobodzić ten kraj,
to jedyny jest cel.

MAZANIELLO.

Tylko cicho!.. tylko roztropnie!
a cel się dopnie.

(Kobiety i dzieci wchodzą na scenę. Na znak dany przez MAZANIELLA, FENELLA łączy się z towarzyszkami swojemi.)

Gdy dzieci te i niewiasty lękliwe
mogłyby nam przeszkodą się stać;
więc, ażeby jém pozór dać: —
Śpiewajmy rażno barkarolę,
jój ton i dźwięk osłodzi los;
bo śpiew unosi bole,
i czas ulata jak ten głos.

CHÓR

Śpiewajmy rażno barkarolę!
Jój ton i dźwięk osładza los.

SCENA SZÓSTA.

Poprzedzający, P J E T R O.

MAZANIELLO do Pjetra.

Czego tu chcesz?

PJETRO z cicha.

Pułk żołnierzy idzie tu,
przeszkodzi on nam,
nie da wejść do Neapolu bram.

B O R E L L A.

Tak bębna głos słyszę tam, o to tam!
głos ten srogi,
hasło trwogi,
grozi nam.

C H Ó R.

Ten odgłos tam
zgubą zagraża nam.

M A Z A N I E L L O.

Radę ja mam...
Oszukam nasze wrogi;
ale niech śpiew słyszę ten sam:

C H Ó R.

Spiéwajmy rażno barkarolę,
jój ton i dźwięk osłodzi los. i j. d.

MAZANIELLO . z cicha do Borelli.

Wyostrzyjcie pujały i skryjcie pod siéc!

PJETRO podobnież do kilku ze swoich.

Kto frukta ma, niemi broń niech osłania!

AKT III.

Widownia wystawia pokój w zamku.

SCENA PIÉRWSZA.

ALFONS, ELWIRA.

ALFONS.

Nie unikaj tych stron! moim żalem się wzrusz!

ELWIRA.

Nie! stało się; nie skłonicie mnie już.

10. *Oduspiéw.*

ALFONS.

Droga Elwiro! o to cię proszę,
na to imię które noszę,
przebłagać się daj i słuchaj mnie.

ELWIRA.

Nigdy, nie! wyście mnie zdradzili,
ta jedna myśl w téj chwili,
sroga myśl, ah! krwawo rani mnie.

A L F O N S.

Żem występny, to sam uznaję,
o litość jednak błagam cię;
każde słowo cios mi zadaje,
a każdy cios zabija mnie.

E L W I R A.

Niewczesny żal uśmierzcie Panie
z mych ust nie wyjdzie już, nie nie,
ni głos wyrzutu, ni szemranie;
lecz dziś, tak dziś' musimy rozstać się.

E L W I R A.

Ah! ja'm to sama zawiniła!
za nadto'm skoro ufała wam;
Wami dusza ta tylko żyła,
a jednak was postradać mam.

RAZEM

A L F O N S.

Czemuż' śmierci Bóg nie z syła?
na wickiż' cierpieć tutaj mam?
Już mi życie i ziemia nie miła;
grobie! ty rany zgoisz sam.

A L F O N S.

Elwiro! jeśli'm godzien kary,
to ty jedna znieść mi ją dasz.

ELWIRA.

Nie, nie! zerwany związek nasz;
ahzczędź, ahzczędź niewinnéj twéj ofiary.

ALFONS.

Niech cię rozpacz ta i żal bez miary
poruszy, jeżeli serce masz.

ELWIRA.

Nie! sam zerwałeś wszystkie ogniwa.

ALFONS.

Męża twojego widzisz tu.

ELWIRA.

On sam sprawił że'm nieszczęśliwa.

ALFONS.

On błaga cię: ah! przebacz mu.

ELWIRA.

Alfonsie!

ALFONS.

Elwiro!

ELWIRA.

Przebaczenie!
miłości moc wymawia Cie.

A L F O N S.

Ah któż' pojmie me uszczęśliwienie!

E L W I R A.

Życie wracasz sobie i mnie.

R A Z E M.

Drogi dniu! o ty dniu uroczy!
tyś mi jest cierpień mych kres.

Ah! rońcie, rońcie moje oczy
hojny źródło błogich łez.

E L W I R A.

Reci.

Ale gdzież jest ta nieszczęśliwa?
Ja nad jej losem czuwać mam.

Alfonsie! przyzwijcie ją nam;
przysięgam jej opiekę;
więc niechaj przybywa!

A L F O N S.

Twoje rozkazy święte mi są.

(do wchodzącego SELWY.)

Ty Selwo sam
wyszukasz więźnia twego
i dostawisz mi zbiegłą;
gorliwość twoją znam,
i wynagrodzę ją.

(wychodzą.)

SCENA DRUGA.

Zmiana sceny. Wielki rynek targowy w Neapolu; zapełniają go dziewczęta tańczące z koszykami owoców i kwiatów na głowach; przybywają także rybacy i włościanie z żywnością na sprzedaż. Targ się rozpoczyna, słósy kwiatów i owoców piątrują się po obojój stronie.

FENELLA, dziewczęta, rybacy, włościanie,
mieszkańcy Neapolu.

(W chwili kiedy młodzież tańczy, mieszkańcy Neapolu chodzą tymczasem ze swymi służącymi po targu i zakupują co im potrzeba. Lazaroni obdarzeni przez nich już to pieniędzmi już owocami, radują się i łączą z tańczącymi. W tym samym czasie FENELLA przybywa z towarzyszkami swojemi jak w drugim akcie, i siada wraz z niemi na przodzie sceny, stawiając przed sobą kosze z owocami.-- Smutna i zamyślona, obojętną jest na to, co się w koło niej dzieje; od czasu do czasu jednak powstaje i ogląda się w różne strony, czyli nie postrzeże swego brata lub którego z dworzan.)

CHÓR TARGOWY.

44. Chór.

Na targu znajdzie, co kto chce,
hej hej! patrzajcie i paście się!
Tu kosze gron, tu rzadki kwiat,
melony, jakich nie ma świat;
tu pomarańcze prosto z drzew,
tu winko, czysta włoska krew,
latosie cydry z Portici:
ej tanio dam, za bajok trzy.

I N N I.

I ja! i ja! nie zapomnijcie mnie;
hej, hej! kupujcie a śpieszcie się.

R Y B A K.

A niech téż co utarguje
rybak wasz z Mizeny.

Przedający owoce.

Ten arbuz wart królewskich ust.

Ogrodniczka.

Ten piękny bukiet nie ma ceny.

C H Ó R.

Na targu znajdzie co kto chce,
hej hej! patrzajcie i paście się!

(jak wyżej.)

SCENA TRZECIA.

*Poprzedzający, SELWA i kilku żołnierzy,
którzy rozchodzą się po targu.*

*(FENELLA postrzega SELWĘ: złudzona woj-
skowym jego ubiorem przypatruje mu się z cie-
kawością; lecz poznawszy go, wydaje krzyk;
jednak zaraz się miarkuje, siada i stara się
przed nim ukryć aby jęj nie poznał.)*

S E L W A.

*(Napotkawszy tańczących, przebiega koła mło-
dych dziewcząt i w patruje się w nie po kolei,
a naszedłszy na FENELLĘ, czyni żywe poruszenie.)*

12. Finał.

Ah! czy to zjawienie snu?..

Nie... to ona... Żołnierze tu!

F E N E L L A.

*(zrywa się przestraszona, ucieka do towarzyszek
swoich i błaga je znakami aby jęj broniły.)*

S E L W A (do żołnierzy.)

Prowadzić ją! (do Fenelli) Posłuszeństwo!

(Żołnierze ujmują Fenellę.)

SPIÉW OGÓLNY.

CHÓR kobiet.

Ah na te srogie lwy
Boże spuść kary miecz!
któż zdoła znieść ten gwałt i łąy?

SELWA i ŻOŁNIERZE.

Co za zuchwałość! ani słowa! ah precz!

CHÓR kobiet.

Ah gdzież jest Bóg? gdzie kary miecz?

(SELWA na czele żołnierzy tylko co ma uprowadzić FENELLĘ, gdy w tém z pośrodku tłumów ludu ukazuje się MAZANIELLO, PJETRO, i kilkunastu rybaków.)

SCENA CZWARTA.

Poprzedzający, MAZANIELLO, PJETRO, rybacy.

MAZANIELLO.

Gdzie prowadzić ją chcesz?

SELWA.

Coć' do tego?

MAZANIELLO.

Jam jój brat.

SELWA.

Więc wiész co rozkazał sam Vicekról.

MAZANIELLO (dobywając pugiuala.)

Unikaj mnie i gniewu mego.

SELWA (przyzywając żołnierza.)

Odebrać mu tę broń, którą grozić tu śmie.

M A Z A N I E L L O.

Towarzysze! za broń! ja was wybawić chcę.

(Wieśniacy, którzy dotąd stali w głębi sceny, wpadają tłumem z bronią w rękę naprzód i w jednej chwili rozbijają SELWĘ i żołnierzy, którzy ratują się ucieczką.)

C H Ó R.

(przy szczęku oręży i łunie pochodni.)

Za broń! tyranom zguba!

do głów! hej za broń!

ich śmierć to nasza chluba,

to laur na wolną skroń.

za broń! za broń!

(gdy chcą odchodzić)

MAZANIELLO (zatrzymując ich.)

Niechaj ten, bez którego ani proch nie zaginie,

Niechaj nam ten Pan pomoc da;

On jest z nami, gdy zechce, skinie;

to zwycięży i garstka ta.

(Lud pada na kolana.)

MAZANIELLO i CHÓR.

Święty patronie! którego wiernój straży
dzieci w kolébce powierza naród twój,
ty, który grom wyrzucasz na mocarzy,
a słodzisz nam ubogim krwawy znój;—

ah ty się wstaw!
broń naszych praw,
cudem się wstaw,
dzieci twe zbaw!
a gdy się pocznie bój,
ty się na czele staw!

*(Słychać głos bębna i dzwonienie na gwałt.
Lud powstaje.)*

Za broń! tyranom zguba!
Do głów! hej za broń!
i. j. d.

*(podzieliwszy się bronią i pochodniami rozbiegają
się na wszystkie strony.)*



AKT IV.

Widownia wystawia wewnątrz chaty MAZANIELLA. Wyjście w głębi zamyka żagiel; po prawej stronie stół i stołek; po lewej postanie z rogoży — łożo MAZANIELLA.

SCENA PIÉRWSZA.

13. *Areja i*

Kawakyna. MAZANIELLO sam siedzący.

Okropny dniu! dniu łez i krwi!...
Rozhukany raz tłum nie znał końca ni miary...
Biada mi! sam otworzyłem mu drzwi.
To wspomnienie boleśnie w mojem sercu tkwi
Zniosłem już złe, ale przez jakie ofiary!...

O Boże! Panie, któryś chciał,
abym ja spełnił Twe wyroki;
Ty sam poprowadź moje kroki,
i daj, abym na chwilę miał
srogość ich i serce z opoki...

Niech przebłagam surowość twych wyro-
ków skrytych,
niechaj raz ułagodzę tygrysów krwi nie-
sytych;
spraw to, niech zemsta ma zrówna zepsu-
ciu ich dusz,
lab, Stwórcu mój, serca ich wzrusz!

Recita.

A jednak o ich los w téj chwili trwożę się...
Wszak wicekról ścigany przez tłumy zacięte
w warownym Castelnovo opierać się chce.
Potrzeba żeby szturm skończył dzieło
poczęte.

SCENA DRUGA.

MAZANIELLO, FENELLA, znękana wchodzi chwiejającym
się krokiem.

MAZANIELLO.

Co widzę?... To Fenella!... jak zmieniona
jéj twarz!...

W chwili téj, gdy za krzywdy pomściłem
się twoje,
ronisz łzy?... przyczynę więc masz?...

F E N E L L A.

maluje mu okropności zaszłe w Neapolu.

M A Z A N I E L L O.

Chciałem, ah! nadaremnie, poskromić te
boje.

F E N E L L A.

*wystawiła mu na migi łupieże, mordy i pożogi,
które widziała w mieście.*

M A Z A N I E L L O.

Tak, pochodnie i miecz, zniszczenie od
bram do bram;
tutaj matki w hijeny postaci,
tu bracia mordercy swych braci...
Bóg wie, co'm cierpiał przytém sam;
lecz stało się; już walkę los uwieńczył;
znowu mnie masz; pójdź! zapomnij twych
strat!

F E N E L L A.

Daje mu poznać że trudy pozbawiły ją sił.

M A Z A N I E L L O.

Pokrzep się snem! znój twe siły wycieńczył,
odpocznij tu! nad tobą czuwa brat.

Biédnego jedyna przystani!
przybywaj! wołamyć' znękani,
o śnie, ty śnie! twój balsam na nią sięj!
Ah zstąp! i skrzydłem zapomnienia
owion' powiekę mdłą od cierpienia.
Niechaj żal nie ciśnie jój duszy;
niech cień swobody łzy osuszy,
co jeszcze spływają z oczu jój.

F E N E L L A.

*w ciągu śpiwu tego zasnęła na posłaniu
braterskiem.*

M A Z A N I E L L O.

Idzie ktoś!

SCENA TRZECIA.

Poprzedzający, PJETRO, rybacy.

*44. Chór i
Kawatyua.*

M A Z A N I E L L O.

Ah to Pjetro!... żądania wasze są?

P J E T R O.

Spólnicy nasi do ciebie nas ślą...

M A Z A N I E L L O.

Mój lud? ... I czegoż żąda?

P J E T R O.

Lud mściciela wygląda.

Dobrywaj miecz!...

Jeżeli ci rzecz

narodu święta,

to zerwij pęta

i wrogów siecz!

F E N E L L A.

przebudzona, przysłuchuje się ich rozmowom.

M A Z A N I E L L O.

Przebóg! stój! niech gniew twój ominie.

Czyż niedość tych łez, czy niedosyć téj krwi?

P J E T R O.

Wszak wicekróla syn jeszcze uchodzić śmić;

a my, z cierpiemyż to?... Nie! zaprawdę,

niech zginie!

F E N E L L A.

okazuje trwogę i przerażenie, której rozmawiający niepostrzegają.

P J E T R O.

Dziś go widziano tu,.. gdzie jest?... języka

daj!

MAZANIELLO.

Czy niedość, że tyranom wydarliśmy kraj,
potrzebaż' nam ich głów?

PJETRO.

Téj jednéj niedostaje?

PJETRO i CHOR.

Jeżeli ci rzecz
narodu święta,
to zerwij pęta
i wrogów siecz!

MAZANIELLO.

Milczenie! słuchajcie mnie!...
Dosyć krwi już pociekło;
ta krew jak rdza kazi wam broń...
ale ja, ja powściągnę tę ślepotę wściekłą.

PJETRO.

Nadaremniebyś chciał wstrzymać zbawczą
tę dłoń.

Wraz z CHÓREM.

Ty zdradzasz nas!

MAZANIELLO.

Uciszcie się! bo siostra...

F E N E L L A.

słyszała wszystko; lecz w chwili, gdy brat wspomniat o niej, udaje śpiącą snem głębokim.

P J E T R O.

W śnie zanurzona.

M A Z A N I E L L O.

Ale gdyby słyszała!...

P J E T R O.

A więc, chodź tu!.. głos ludu twoja chwata.

M A Z A N I E L L O.

Ah litości! wstąp do ich łona!

C H O R.

Jeżeli ci rzecz
narodu święta,
to zerwij pęta
i wrogów siecz!

(wchodzą do przyległej komnaty.)

SCENA CZWARTA.

F E N E L L A sama.

Wszystko słyszała; przerażona zadrżała ze zgrozy; tysiące sprzecznych uczuć miotają nią

w jednéj prawie chwili, najwyraźniejsze pomiędzy niemi: niebezpieczeństwo grożące Alfonsowi i wspomnienie zdrady jego. W tém przeraża ją pukanie ze dworu. Nie wie co ma począć. Słychać znowu pukanie: zrywa się aby otworzyć, a poznawszy Alfonsa, twarz obiema rękoma zakrywa.

SCENA PIĄTA.

FENELLA, ALFONS, ELWIRA; ostatnia, okryta płaszczem, z czarną oponą na głowie.

ALFONS.

Ktokolwiek' eś ty jest, zlituj się w imię Boga!
ah ukryj nas! ah wstrzymaj cios!...
Lecz co widzę?... to ona!... o karo zbyt sroga!
w jéj ręku nasz spoczywa los!

FENELLA.

Szybkie na Elwirę zwróciwszy wejrzenie przystępuje do niéj, a uchyliwszy jéj płaszcz i zerwawszy z niéj zaponę twarz jéj osłaniającą, odskakuje rozgniewana, zdając się mówić: więc to ta jest, którą nademnie przeniosłeś i chcesz jeszcze abym cię oszczędzała?

ELWIRA.

To mój mąż! ah ocal mi go!

F E N E L L A.

Zazdrość szarpie jéj serce, skłaniała się już do ocalenia Alfonsa, ale los wydaje w jéj moc współzalatnicę; — może się nad nią zemścić; — już zdąża ku drzwiom komnaty, w której się rybacy naradzają.

E L W I R A.

Zatrzymując jéj rękę

Życie w twém ręku składamy wygnani,

(a gdy FENELLA ma otworzyć drzwi.)

*Nie odpychaj nas! O to twoja pani
ze łzami błaga cię;
przed śmiercią uchron ją!*

F E N E L L A.

Jéj serce podziela na przemiany uczucie zemsty i litości; w téj niepewności zatrzymuje się pomiędzy Alfonsem i Elwirą.

E L W I R A.

*Ah jeden znak twój woli
da śmierć, albo wyzwoli;
ale prośba niedoli
czułe twe serce tknie.*

F E N E L L A.

*Głos Elwiry poruszył ją; ale uderzona jej
wdziękami, coś rękę którą księżniczka ujęła.*

E L W I R A.

*Ja z łez otarłam oczy twoje,
dzieliłam z tobą niepokoje;
niech więc prośba niedoli
czułe twoje serce tknie!
Jeszcze dziś w opłakanym stanie
moja pierś wybiegła ku twój;
odpłać mi, i zlitowanie
w nieszczęściu tém nademną miej!*

F E N E L L A.

*Nie mogąc się dłużej oprzeć prośbie ELWIRY,
przewyciężając ostatek odzywającą się w niej nie-
nawiści, ujmując dłonie ALFONSA i ELWIRY i
przysięga im ocalić ich, albo umrzeć wraz
z niemi.*

*(Posłyszano szelest) MAZANIELLO wcho-
dzi drzwiami po prawej ręce. ALFONS do-
bywa szpady.)*

SCENA SZÓSTA.

Poprzedzający, MAZANIELLO.

15. Scena
i Chóv.

MAZANIELLO.

Któż wy, i zkad?... Kogo szukacie?
Jaki wasz cel?

FENELLA.

*Okazuje bratu, iż to są prześladowani, którzy
szukają przytułku i którym przyrzekła wstawić
się do niego o pomoc.*

ALFONS.

Zabłąkawszy się w późny czas,
z życiem chronim' się tu;
gniew ludu ściga nas.

Nie odmawiajcie przytułku w téj chacie!

MAZANIELLO.

W téj chaty drzwi, nigdy, mój bracie,
tak, nigdy nieszczęśliwy nie pukał daremnie.
Czyjakolwiek to krew, co po stali téj ciecze,
te progi przyjmą was, a pewniejszą nad miecze,
macie straż i obronę tu wemnie!

FENELLA.

*Wyraża radość i здаје się jakby im chciała
mówić: nie lękajcie się niczego! Jesteście bez-
pieczni, mój brat zastawi się za wasze życie.*

SCENA SIÓDMA.

Poprzedzający, PJETRO, BORELLA, kilku powstańców.

P J E T R O.

Prowadzeni przez lud naczelnicy
winną zwycięzcy dają cześć,
i pragnęli sami tu nieść
te klucze powolnych bram stolicy.

(Postrzegając ALFONSA.)

O Boże! Cóż to jest?... To wicekróla syn!

M A Z A N I E L L O.

Człowieku! cóżeś rzekł?

P J E T R O.

Przeraża mnie twój czyn.

C H Ó R.

Podczas którego FENELLA na przemian to zaklina brata aby zbawił nieszczęśliwych, to błaga opieki przed obrazem Matki boskiej.

P J E T R O.

Zemsty téj co mną władza
niech ofiarą tu pada;

bo straszny jest mój gniew.
Odetchniem' znów' swobodnie,
a wszelkie krzywdy, zbrodnie,
spłaci nam niecna krew.

M A Z A N I E L L O.

Ten traf tak niespodziany
odnawia serca rany,
rozżarza słuszny gniew;
ale wyższa potęga,
moja święta przysięga
ma pod strażą ich krew.

E L W I R A.

A więc umrzyjmy razem!
a tak, choć tym żelazem
połączy nas ich gniew.
Jeżeli niebo dozwoli
tój mi doczekać doli,
ah! dam wytaczać krew.

A L F O N S.

Uderzcie tu, tyrany!
niech cios w tę pierś zadany
oddali od niej gniew,

Gdy jój życie
zbawicie,
ja sam przeleję własną krew.

F E N E L L A.

Przypada do brata i wyraża mu znakami: On prosił ciebie o schronienie, twój dach mu go nie odmówił, przysięgłeś dać mu opiekę, a tybyś dał go teraz zamordować, te ściany miałyby krwią jego się splamić? ...

PJETRO i powstańcy.

Tak, poprzysięgłeś nam;
niech niecna ginie krew.
Tak jest, tak! to on sam
niech pozna ludu gniew!

ALFONS do Pjetra.

Morderco! krwią się plam!
nie straszy mnie twój gniew.
Niech albo legnę sam,
lub twą przeleję krew!

(Wszyscy podnoszą pujały na Alfonsa; Fenella rzuca się między niego a powstańców.)

MAZANIELLO do Fenelli.

Nie lękaj się! ich gniew
zagraża mu daremnie.

do ALFONSA.

Przysięgłem, że cię zabezpieczę;
więc niechaj grożą miecze;
twoją straż i obronę masz wemnie.

(do POWSTAŃCOW.)

Ja w opiece go mam.

PJETRO i powstańcy.

Przysięgłeś tu nam,
a tu działasz nam wbrew.

MAZANIELLO.

Zkądże taka zuchwałość!
Posłuszeństwo!

PJETRO i powstańcy.

Tyranie! ah znaj co nasz gniew!

MAZANIELLO.

Moją tyranją jest wspaniałość,
waszą jest... przelewać krew.

(do ELWIRY i ALFONSA.)

A wy! bierzcie mą łódź!

(do BORELLI.)

Ty nią będziesz stérować,
Ty sam do Castelnovo;
niebawem ich prowadź!..
Bieź! za ich los twa odpowie mi krew.

P O W S T A Ń C Y.

Tyranie! poznasz ty, co nasz gniew.

MAZANIELLO porywając topór.

Ja tu stoję na straży,
a jeżeli progi te
kto przestąpić się waży,
dosięgnę go toporem tym.

PJETRO i powstańcy.

(szemrając.)

Czy mamy znowu tyrana mieć w nim?

(*Wszyscy obecni się rozstępują i przepuszczają ALFONSA i ELWIRĘ oglądając się na FENELLĘ.*)

SCENA ÓSMA.

16. Marsz FENELLA, MAZANIELLO, PJETRO.
i Chór.

W téj chwili głęb' chaty żaglem dotąd zastłona otwiera się. Znakomici mieszkańcy Neapolu niosą przed MAZANIELLA klucze od bram téj stolicy a ich orszak z palmami i wieńcami w ręku hołd mu oddaje.

NEAPOLITANIE, NEAPOLITANKI, RYBACY.

Miej cześć, miej cześć i chwałę!

Twoja dłoń zbawia nas;

laury te będą trwałe,

ah! ty przeżyjesz czas.

PJETRO i POWSTANCY.

To jest nasz wróg i ma mieć chwałę?

ah! precz!... On zdradza nas.

Zmaż jego krwią tę zakałę,

wodzu mój! zmaż, póki czas!

(Mazaniello przyjmuje podane mu klucze miasta; przywdziéwa płaszcz wspaniały, znamię powierzonej mu dostojności i ujmuje za uzdę przyprowadzonego mu konia.)

M A Z A N I E L L O.

Ah! żegnam cię na zawsze, uboga moja
strzecho!

Już ja nie wstąpię pod twój dach;

spokoju duszy méj, co's moją był pociechą,

ah! czy cię zna złocony gmach?

N E A P O L I T A N I E.

Miej cześć, miej cześć i chwałę!

Twoja dłoń zbawia nas;

laury te będą trwałe,

ah! ty przeżyjesz czas.

PJETO i POWSTAŃCY.

To jest nasz wróg, i ma mieć chwałę?
ah! precz! on zdradza nas.
Jego krew niech zmaże zakałę,
precz z tyranem! precz, póki czas.

(MAZANIELLO *wsiadł na swego konia: tłumy ludu cisną się do niego; młodzież tańczy z radości. PJETRO i powstańcy grożą mu pułkami. FENELLA stojąca przy bracie, przerażona tym widokiem, nie spuszcza oczu z Mazaniella, a gdy go widzi obświeconego orszakiem, wznosi wzrok do nieba i wzywa jego opieki nad bratem.*)



AKT V.

Widownia przedstawia przysionek pałacu Vicekróla; po lewój stronie szerokie wschody prowadzące na taras. W głębi opodal, wierzchołek Wezuwjusza.

SCENA PIÉRWSZA.

PJETRO, RYBACY, młode dziewczęta z pośród ludu.

(Wychodzą z sali po lewój stronie, gdzie się odbywała uczta. Jedni trzymają jeszcze w ręku puhary, inni cytry, na których przygrywają.)

PJETRO, z gitarą.

1. Zwrotka.

17. Zwrotka.

Ah! wstąpcie na tych skał ułomy
i patrzajcie, jak tę łódź
zdradna toń morza rwie.

To wiatr, to fala, to ją gromy
miotają ze wszech stron,
i chłonać zdają się.—

Lecz Rodzicielka boża ocali dom ruchomy
i po przepaściach mórz bezpieczny wskaże
bieg.

Już ustały burze i gromy,
naszą łódź wita ojczysty brzeg.

C H Ó R.

Ah! zawijaj, o łodzi! to ojczysty nasz brzeg.

RYBAK do Pjetra, z cicha.

Gdzież nowy tyran jest?
skruszone'ż są kajdany?

PJETRO, ze skrytością.

O! niepowstanie on,
przyptaci swoich zdrad;
sam w jego napój winieślałem już jad,
i już, już kubek mu podany...

2. Lwrotka.

Nieraz tu złota i krwié łakomy,
mierząc okiem tę toń
ostrzy zbójca swą broń;
a gdy noc padnie na te złomy,
czatuje na rybaka,
by wolną spętać dłoń.—

Lecz Rodzicielki bożej palec niewidomy
zdradziecki zaćmi wzrok, utai łódki bieg.

Już nie trwożą zbójce i gromy;
naszą łódź wita ojczysty brzeg.

C H Ó R.

Ah! zawijaj, o łodzi! to ojczysty nasz brzeg.

P J E T R O.

Któż tam? .. Uciszcie się!

SCENA DRUGA.

*Poprzedzający, BORELLA, wychodząc
z sali po lewej.*

18. Finał.

PJETRO do Borelli,

Cóż' nam obwieścisz? .. co znaczy ten strach?

B O R E L L A.

Bierzcie broń! bracia moi, póki czas.

Świeżych wojsk liczny huf,

i Selwa jako wódz,

śpieszą tu pod ten gmach...

Już ich widać,

P J E T R O.

Wściekłości!

B O R E L L A.

Niebo samo się zdaje dopomagać im;
bo właśnie, jakby chciał
zapowiadać nam plagę,
Wezuwjusz z wnętrza skał
bucha dym,
a rykiem swym
trwoży lud łatwowierny i zraża odwagę.

CHÓR RYBAKÓW.

Któż sprosta siłom tym,
kto tę potęgę ma?...
Mazaniello.. on sam przeciwności pobije,
tylko on pomoc da.

B O R E L L A.

Mazaniello?... nie wiecież' nic?

C H Ó R.

Co co?... Ah przebóg!.. czy nie żyje?

BORELLA, wskazując na drzwi po lewej stronie.

Nie, nie!.. oddycha jeszcze;
lecz głucho, jakby noc,
jakieś czucie złowieszcze
ujarżmia duszy moc.

P J E T R O.

Ah! bozki to jest gniew.

B O R E L L A.

To sępną i zdziczały
okiem toczy jak lew,
śmierci klnie i mierzi krew;
to znów', jakby ze snu powstały,
marzy o krypie swój a w uściech płata śpiew.

CHÓR, do Pjetra.

Niegodziwy! odpowiesz twą głową, • gdy
zginie.

P J E T R O.

Nie! ah zapewniam was,
obłąkanie to minie.

B O R E L L A.

Otóż sam!

P J E T R O.

To on, to on!

SCENA TRZECIA.

Poprzedzający, MAZANIELLO, z twarzą zmienioną, w zaniedbanej odzieży. Pomieszanie zmysłów jego widoczne.

M A Z A N I E L L O.

Ża broń! tyranom zguba!
do głowni! hej, za broń!

P J E T R O.

Uspokój się!

MAZANIELLO', ujmując go za rękę.

Cicho mów! rybaku, cicho mów!
a z nienacka siéc rzucaj w toń.

P J E T R O.

Czy wiész, jaki cios nam zagraża?..
Oto wróg powrócił znów'.—
Lecz niech cie nic nie zraża;
stań, jako głaz!

B O R E L L A.

Mazaniello! niech cie nic nie zraża;
ty prowadź nas!

C H Ó R.

Pójdź! pójdź, bo czas;
pójdź prowadzić nas.

PJETRO i BORELLA.

Ah! stań!
to twój lud, rachuj nań'!

PJETRO, BORELLA i CHÓR.

Za broń!

MAZANIELLO.

Tak!... za broń!... za broń!

PJETRO, BORELLA i CHOR.

Mazaniello przywodzi!
za broń! za broń!

*(Niebo się ćmi, a Wezuwjusz w oddaleniu
zaczyna wybuchać płomienie.)*

MAZANIELLO, z wypogóloną twarzą.

Poranek dzień od nocy grodzi,
a wy jednoczcie się w około mnie!

PJETRO, BORELLA i CHÓR.

O straszny dniu!... o marny śnie!

MAZANIELLO.

Śpiéwajmy rażno barkarolę;
wdzięczny jój głos
ośladza cierpki los.

CHÓR.

Mazaniello! pośpieszaj w pole!
ah spiesz! ah leć!

MAZANIELLO.

Dziś król tych wód na pewno w pa-
dnie w sieć.

SCENA CZWARTA.

Poprzedzający, F E N E L L A.

F E N E L L A.

Przypada do Mazaniella i nie postrzegając stanu, w którym się znajduje, donosi mu, że gwardja Vicekróla, zebrawszy niedobitki swoje, wpadła na tłumy lazaronów i rozproszyła je; a ośmielona ich popłochem, dąży tu i krwawą zapowiada zemstę.

PJETRO i CHÓR, do Mazaniella.

Wodzu śpiesz! woła kraj; niechaj miecz
błyśnie nasz.

F E N E L L A.

rozpatrzywszy się w jakim stanie brat się znajduje, rzuca się na jego łono.

MAZANIELLO, przyszedłszy do siebie, przyciska siostrę
do boku.

Cóż ci to jest? Ah mów! cóż twoich łez
przyczyną?

P J E T R O.

Idzie wróg!.. w słowie tém
całą twą odpowiedź masz.

MAZANIELLO.

Co słyszę?

PJETRO.

Wróca znów.

MAZANIELLO.

Ale kto?

PJETRO i CHÓR.

Ah! tyrani!

MAZANIELLO, odzyskując przytomność,

Co? tyrani? .. niech giną!

PJETRO i CHÓR.

Zwycięztwo! oto wybawca nasz!

Mina niesnaski, obawy miną.

*(Wszyscy wychodzą z bronią w górę wznie-
sioną. — Mazaniello, stawając na ich czele,
zwraca czułe wejrzenie na siostrę i porucza ją
opiece Borelli.)*

SCENA PIĄTA.

FENELLA, sama.

*Zrazu śledzi brata oczyma; potem postępuje
naprzód sceny i wznosi za nim modły swoje do
nieba. — To jest ostatnie jej życzenie; sama
niczego już dla siebie nie pragnie, niczego się*

nie spodziéwa. Ale wzrok jéj pada jeszcze na szarfę-- pamiątkę otrzymaną z rąk Alfonsa.-- Bolesne wspomnienie; trzeba je od siebie oddalić... Już zdejmuję z siebie szarfę; ale trudno jeszcze przewyciężyć dawną skłonność; jeszcze w patruje się w drogi dar;... przyciska go do ust swoich;... lecz posłyszawszy hałas, kryje go przed obcém okiem. Jest to Elwira; Fenella postrzegłszy jéj bladość i przerażenie, bieży na przeciw niéj pytając oczyma: Co tu robisz sama?... z kąd przybywasz?

SCENA SZÓSTA. *)

FENELLA, ELWIRA, później Borella.

Cóż mówić mam? .. gdzie schronię się? ...

Już mordy i pożogi
objęły progi te...

Ah! znajdą nas... wytną w pień...

Zbliża się krzyk... Ah precz!
to ostatni nasz dzień....

*) Rozwiązanie dramatu w dwu scenach ostatnich inne jest w oryginale jak w tłómaczeniu. Szczędząc zarys ogólny dzieła, nie zmieniając koloru kompozycji muzycznej, której wszystkie części w ścisłym z so-

Ah! jeszcze widzę miecz,
pamiętny znak méj trwogi;
już miałam paść...
jednym razem twój brat—
opiekuńczy mój cień,
wstrzymał cios miecza srogi.

B O R E L L A.

Nie! rzyjaciel pobity!... Za nami jest Bóg.
Mazaniello zwycięża...
Idzie ktoś... może on?..

(postrzegłszy wchodzącego rybaka)

Ah to wy?.. Bez oręża?

bą zostają związku i wzajemnie siebie ceniują, nie-oddalając się takż zbytnie od osnowy, która tu nie jest utworem dowolnej wyobraźni, ale czerpana jest z dziejów, usunąłem tylko to, co szlachetność uczuć obrażało. W texcie, Alfons ocalony przez Mazaniella uderza na lud niespodzianie i przychodzi szczycić się z tego przed ofiarami zemsty swojej, jak z czego dobrego, a Mazaniello ginie. Ja nie mogłem tego przypuścić, aby syn Vicekróla tak dalece oduczył się na dworze monarchy szanować prawa ludzkości, iżby przeciw temu, który własną piersią życie jego i żony od zawziętości ludu zasłonił, zdolny był podnieść jeszcze oręż zniszczenia.

SCENA OSTATNIA.

Poprzedzający, rybak z towarzystwa Maziella, ranny, lud obojęj płci i kilkunastu rybaków.

F E N E L L A.

wybiega na przeciw wchodzącym i pyta się o brata.

R Y B A K.

Ah! twój brat!...

Czemuż rana pozbawia mnie sił?
pewniebym przy nim był.....

Niestety! w jakąż toń
dziś pogrążyć się miała Ojczyzna!..

Za to, że w chacie swój
nieszczęśliwych śmiał kryć,
dzień, co mu wieńczył skroń,
miał mu dniem śmierci być.

B O R E L L A.

A jegoż pomieszenie?

R Y B A K.

Ah! to była trucizna.

F E N E L L A.

która ze drżeniem słuchała tej powieści, uderzona ostatnimi wyrazami, odchodzi od zmysłów i pada na ręce Borelli.

R Y B A K.

Lecz niechciał zguby jego Bóg...
Kropla, co w usta wziął, za słabą była miarą;
przemógł ją siłą swą
 duch natchniony odwagą i wiarą;
i nie wróci tu wprzód,
nim polegnie ostatni wróg.

F E N E L L A.

Odzyskawszy przytomność, ogląda się na około siebie, jakby upatrywała istot sercu jéj lubych, a nie widząc ich przy sobie, ma ich za straconych. Jéj oko napotyka tylko Elwirę, a widok współzalcznicy ranę jéj serca jeszcze bardziej rozjątrza.-- Ale dobroć przyrodzona zwycięża; jéj spojrzenia okazują, że nie ma do niéj żalu. Jednym razem zrywa się, żegna Elwirę czułym okiem wyrazem i biegnie na schody w głębi sceny będące. Elwira i Borella uderzeni tą porywcznością, lecz nie zgadując zamiaru, oczyma ją tylko ścigają.-- W téj chwili wzmagają się wybuchy Wezuwjusza, a Fenella dostawszy się na wierzch tarasu, wznosi jeszcze raz oczy do nieba i rzuca się w przepaść.-- Elwira i Borella wydają krzyk przerażenia. Wezuwjuś grzmi i trzaska; lawa toczy się z niego; lud nie pokazuje już trwogi, ale pada na kolana i wznosi błagalny chór:

C H O R.

Straszny Sędzio i Panie!
gniew Twój niech wstrzyma się!
Już mają ukaranie,
co gwałcą prawa Twe.



BIBLIOTEKA
BN
ZŁODOWY

KSIĘGARNIA

KSIĘGARNIA

ANTYKWARIAT

ANTYKWARIAT



Ant. Nauk.
20583 Kraków
-18000-



BN

BIBLIOTEKA
NARODOWA

1568849
